



PIĘĆDZIESIĄTNICA

W pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu
Chrystusa Jego uczniowie
zebrali się na modlitwę i na wspomnienie
o zabitym i zmartwychwstałym
Nauczycielu. I z nagle zeszły na nich jakby ogniste języki;
w ogniu zszedł na
nich Duch Boży i napełnili się natchnieniem,
i stali się inni niż pięćdziesiąt dni
wcześniej, gdy skrywali się, przerażeni,
że ich Nauczyciel został zwyciężony
i zabity. Teraz ci sami apostołowie, napełnieni
natchnieniem i Duchem życia
wiecznego, przebywając w Bogu,
wyszli do otaczających ludzi i bez strachu,
ze śmiałością, której wcześniej
nie mogliby nawet sobie wyobrazić,
zaczęli przemawiać do ludzi,
opowiadając o Chrystusie jako o Bogu,
który stał się człowiekiem,
o Bogu jako Miłości bezgranicznej
i niewyobrażalnej, która obejmuje
wszystkich i wszystko. To samo natchnienie
dało im śmiałość i męstwo
nie tylko do głoszenia Ewangelii,
ale i do pójścia na mękę, do więzienia i wreszcie
na śmierć. Wylał się na nich Duch Boży,
Duch usynowienia. Na podobieństwo
Syna Bożego i oni stali się synami Bożymi.
Jak Chrystus przyszedł na świat
zbawić ludzi za cenę Swojego życia,
tak i oni swoje życie i śmierć dali,
by wszyscy ludzie usłyszeli, że Bóg jest miłością,
że świat ma sens, że jesteśmy
Bogu drodzy i że społeczeństwo powinno
być zbudowane na nowych zasadach:
nie na przemocy, ucisku i kłamstwie,
a na miłości, szacunku i ofierze tego,
kto wie, za tego, kto jeszcze nie wie.
Chrystus powiedział swoim uczniom:
Jak Mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posyłam (J 20,21):
na śmierć, do życia, po zwycięstwo. Amen!

Metropolita Antoni (Bloom)

Homilia na chwałebne święto Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa

ks. Theodore Ziton

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

Po raz ostatni Jezus pobłogosławił grupę wiernych, a potem ujrzeni Go wznoszącego się i unoszącego nad ziemią. Z Góry Oliwnej widział wiele miejsc, w których przebywał na ziemi od narodzin aż do śmierci, uświęconych Jego obecnością: jasnobrazową pustynię Judei nad rzeką Jordan, Górę Kalwarię, równiny wokół Betlejem.

galilejscy, dlaczego stoicie i patrzycie w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie w ten sam sposób, w jaki widzieliście Go wstępującego do nieba.

Modląc się w ciszy, Apostołowie wrócili do Jerozolimy, promieniając melancholijną radością. Byli teraz sami, sami przeciwko wrogowi zwanemu światem. Ale niebo nie jest już odcięte od ziemi, jak przed przyjściem Chrystusa. Mistyczna drabina Jakuba nie jest tylko



Miejsce, w którym - według tradycji - stopy naszego Zbawiciela po raz ostatni dotknęły ziemi, przed Wniebowstąpieniem.

Apostołowie nie pamiętali teraz o tych wszystkich przeżyciach. Wyteżając wzrok, nadal szukali przeżytku Jego obecności. Poszliby za Nim gdziekolwiek by się udał: rzuciliby się w głębiny morskie i zginęliby razem z Nim w wodach, ale tą podniebną ścieżką nie mogli za Nim podążać. Oni, bez słów i zaskoczeni, z podziwem patrzyli, jak Boski Mistrz wznosi się coraz wyżej i wyżej do nieba, aż w końcu zniknął na niebiosach. A gdy patrzyli w niebo, stanęło przy nich dwóch mężów w białych szatach, którzy rzekli do nich: *Mężowie*

marzeniem samotnego człowieka, ale jest ustawiona na ziemi, na tej ziemi, po której stąpamy, a nad nią jest Pośrednik, który nie zapomina o tych, którzy są przeznaczeni do życia wiecznego. Apostołowie powrócili do Jerozolimy ze słowami naszego Błogosławionego Pana: **Nie zostawię was samych.**

Odejście naszego Pana było smutne, ale jaka radość zaplowała w niebie, kiedy weń wstąpił! Wszyscy aniołowie chórów niebieskich wyszli Mu na spotkanie. Jednym



Ziemia Święta, Jerozolima, Góra Oliwna - miejsce Wniebowstąpienia.

głosem wołali słowami Dawida: *Podnieście głowy, bramy, i podnieście się, starożytne drzwi, aby wszedł Król chwały!* Jezus wznosił się coraz wyżej ponad wszystkie chóry aniołów, aż przyszedł i zasiadł po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego. Jakże piękny obraz niezniszczalnego pokoju ukazuje się nam, gdy Chrystus zasiada po prawicy Boga! Tron Jezusa jest w niebie, gdzie bramy stoją dzień i noc otwarte - otwarte, bo On przygotował dla nas miejsce.

Słowa nie potrafią opisać radości i piękna naszego domu, którym jest niebo. Gdyby cała ziemia była jedną kartką papieru, gdyby wszystkie oceany były atramentem, gdyby wszystkie źdźbła trawy były piórami i gdyby wszyscy ludzie na świecie pisali przez całą wieczność, nie byliby w stanie podsunąć nam żadnego opisu nieba. Żaden język, niezależnie od tego, jak wymowny, nie jest w stanie opisać radości i piękna nieba. Jeśli ktoś potrafił opisać radości i piękno nieba, to był to jedynie św. Paweł. Napisał tak piękne listy i sam został wzięty do trzeciego nieba, lecz gdy próbował opisać te rzeczywistości, bogactwo jego słownictwa zmieniło się w ubóstwo. Wszystko, co napisał, brzmiało: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało, i do serca ludzkiego nie wstąpiło, co przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.*

Całe piękno ziemi, jest zaledwie odbiciem nieba. Pomyśl o najpiękniejszych scenach, jakie kiedykolwiek widziałeś na ziemi: o pagórkowatych krajobrazach,

o spokojnych jeziorach i wijących się strumieniach, pachnących łąkach i wspaniałych ogrodach. Piękne są widoki ziemi, a jednak ta ziemia, w porównaniu z niebem jest więzieniem i miejscem próby. Nic dziwnego, że ludzie będą krzyczeć: „Jeśli nasze więzienie jest takie piękne, jakie musi być niebo!” Wszystkie radości i piękno ziemi zarumieniłyby się ze wstydu, gdyby zestawiono je z radościami i pięknem nieba.

Jezus wstąpił do nieba i od tego dnia tęsknimy za naszym niebiańskim domem. Mając za cel niebo, żadne próby na ziemi nie powinny przyćmić wizji naszego przyszłego domu. Jak Kolumb, który zapomniał o próbach i trudach podróży do nowego lądu, tak i my powinniśmy zapomnieć o nich w drodze do nieba. Wszystkie ziemskie mrozy i śniegi nie powinny tłumić pragnienia nieba w naszym sercu. We wszystkich próbach możemy patrzeć w niebo, gdzie Boski Mistrz wstąpił poprzez swoje Wniebowstąpienie, przygotował dla nas miejsce. ***Gdyby tak nie było - rzekł - powiedziałbym ci.***



Theodore Ziton, duchowny prawosławny, zmarły w 2011, w wieku 81 lat. Posługę kapłańską pełnił od 1954 roku, w wielu parafiach prawosławnych Patriarchatu Antiocheńskiego na terenie Kanady i USA.

Nauka św. Ojców o chorobie (cz. I)

o. Aleksy Young

Wprowadzenie

Każdy, niezależnie od tego, czy jest chrześcijaninem, czy nie, musi spodziewać się pewnej dozy chorób i dyskomfortu, które wejdą w jego życie. Ból fizyczny jest powszechny, nikt od niego nie ucieknie. Dlatego to, jak bardzo cierpimy z powodu choroby, nie ma tak dużego znaczenia, w porównaniu z tym - jak rozumiemy te słabości. Wszystko co najważniejsze, tkwi w zrozumieniu. Jeśli człowiek zakłada, że życie powinno być ciągłymi, długimi, luksusowymi „wakacjami”, wówczas jakiegokolwiek cierpienie, które go spotyka, jest nie do zniesienia. Ale jeśli postrzega życie jako czas smutku, poprawy i oczyszczenia, wówczas cierpienie i ból stają się nie tylko znośne, ale nawet pożyteczne.

Św. Ambroży z Mediolanu tak mówi o chrześcijańskiej postawie wobec choroby: *Jeśli sytuacja tego wymaga, mądry człowiek chętnie zgodzi się na niemoc cielesną, a nawet odda całe swoje ciało na śmierć ze względu na Chrystusa... Ten sam człowiek nie jest tym dotknięty w duchu lub złamany bólem ciała, ponieważ pociesza go walka o doskonałość w cnotach* (Dzieła egzegetyczne). Słyszając to, człowiek światowy z dużym prawdopodobieństwem zawoła: „Co za wymysł! Jak człowiek może z łatwością zaakceptować chorobę i dolegliwości?”

Dla niewierzącego jest to rzeczywiście rzecz niezrozumiała. Nie potrafi pogodzić faktu ludzkiego cierpienia z własnym wyobrażeniem Boga. Dla niego sama myśl, że Bóg mógłby pozwolić na ból, jest odrażająca. Zazwyczaj uważa się każdy rodzaj cierpienia za zło w sensie absolutnym.

Bez pomocy Boskiego Objawienia człowiek nie jest w stanie zrozumieć pochodzenia i przyczyny bólu, ani jego celu. Wielu ludzi, którym nikt i nic nie pomaga w zrozumieniu tego zagadnienia, dręczy strach przed bólem. Przerażeni są na myśl o trwającej chorobie i szukają szybkiej pomocy medycznej, ponieważ wierzą, że choroba jest jedynie wynikiem przypadku.

Jeśli prawdą jest to, że niemoc wynika po prostu z *pecha* (choć nawet zdrowy rozsądek podpowiada nam, że tak nie jest, ponieważ wiele chorób jest wynikiem nieumiarkowanego życia), to w istocie dopuszczalne, a nawet pożądane jest użycie wszelkich środków, aby uniknąć bólu, a nawet samej choroby. Co więcej, gdy choroba staje się nieodwracalna i śmiertelna, światowa „mądrość” dopuszcza zakończenie życia pacjen-

ta - co nazywa się eutanazją, czyli „zabiciem z litości” - ponieważ zgodnie z tym poglądem, cierpienie na toż samierci jest bezużyteczne i okrutne, a zatem złe.

Ale nawet w życiu codziennym wiemy, że cierpienie tak naprawdę nie jest całkowicie złe. Poddajemy się np. skalpelowi chirurga, aby wyciąć chorą część ciała. Ból po operacji jest duży, ale wiemy, że jest to konieczne, aby zachować zdrowie, a nawet życie. Zatem nawet na poziomie ściśle materialistycznym ból może służyć wyższemu dobru.

Innym powodem, dla którego ludzkie cierpienie jest tajemnicą dla niewierzącego, jest to, że dla niego już samo „pojęcie” Boga jest fałszywe. Jest wstrząśnięty, gdy Ojcowie Święci mówią o Bogu w następujący sposób: *Gdy Bóg sprowadzi na nas głód, czy wojnę, czy jakiegokolwiek inne nieszczęście, czyni to przez swą niezwykle wielką troskę i dobroć* (św. Jan Chryzostom, Homilia 7, O posągach).

Św. Makary z Optyny, w XIX-wiecznej Rosji, napisał do przyjaciela w następujący sposób: *Będąc słabego zdrowia, nie mogę nie wyrazić współczucia dla twojej trudnej sytuacji. Ale łaskawa Opatrzność jest nie tylko mądrzejsza niż my - jest ona także mądra w inny sposób. To właśnie ta myśl musi nas wspierać we wszystkich naszych próbach, gdyż jest ona pocieszająca, jak żadna inna myśl.*

Mądrzy w inny sposób... Tutaj zaczynamy widzieć, że patrystyczne rozumienie Bożych dróg jest sprzeczne z poglądem świata. W rzeczywistości to pojmowanie jest wyjątkowe: nie ma charakteru spekulatywnego, naukowego ani „akademickiego”. Jak napisał św. Teofan Rekluz: *Wiara chrześcijańska nie jest systemem doktrynalnym, ale sposobem na odnowienie upadłego człowieka.* Zatem kryterium wiary - prawdziwe poznanie Boga - nie ma charakteru intelektualnego. Miarą prawdy, jak napisał profesor Andriejew: *jest samo życie... Chrystus mówił o tym jasno, wyrażnie i zdecydowanie: **Ja jestem drogą, prawdą i życiem** (J 14,6).* To znaczy, że jest Drogą poznania Prawdy: ***Ja jestem Prawdą wcieloną (wszystko, co mówię, jest prawdą)... i jestem Życiem (beze Mnie nie może być życia).***

Jest to bardzo dalekie od mądrości tego świata.

Możemy wierzyć lub nie wierzyć słowom Chrystusa o sobie. Jeśli wierzymy i postępujemy zgodnie z naszą wiarą, możemy zacząć wspinać się po drabinie żywej wiedzy, jakiej nie zapewni żaden podręcznik ani filozof:

Gdzie jest mędrzec? Gdzie jest pisarz? Gdzie jest dyskutant tego świata? Czyż Bóg nie uczynił głupstwem mądrości tego świata? (por. 1 Kor. 1:20)

Jedną z trudności w przygotowaniu artykułu na temat patrystycznego nauczania o chorobie jest to, że choroby nie można ściśle oddzielić od ogólnego zagadnienia bólu (np. bólu psychicznego i cierpienia będącego skutkiem np. wojny czy głodu). Inną trudnością jest to, że św. Ojcowie czasami używają takich słów, jak *grzech*, *kara* i *nagroda*, nie ograniczając się do znaczeń,

Nasz Bóg nie jest mściwy, jest zawsze doskonale kochający, a Jego sprawiedliwość nie ma nic wspólnego z ludzkimi standardami prawnymi.

Bóg wie, że nie możemy przyjść do Niego bez czystości serca, i nie możemy osiągnąć tej czystości, jeśli nie jesteśmy wolni od wszystkiego: wolni od przywiązania do pieniędzy i własności, wolni od namiętności i grzechu, a nawet oderwani od cielesnego zdrowia, jeśli to stoi między nami a prawdziwą wolnością przed Bogiem.



jakie nadaje im współczesne społeczeństwo. Na przykład *grzech* jest przekroczeniem Boskiego Prawa. Ale w myśli patrystycznej chodzi o coś więcej: jest to akt *zdrady*, niewierności wobec miłości Boga do człowieka i *arbitralnego pogwałcenia świętego zjednoczenia [człowieka] z Bogiem* (prof. Andrejew). Grzechu nie należy postrzegać w ścisłych ramach prawnych zbrodni i kary. Niewierność człowieka jest stanem powszechnym i nie ogranicza się tylko do tego czy innego przestępstwa. Zawsze jest z nami, bo wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej (por. Rz. 3,23).

Postępowanie Boga z człowiekiem nie ogranicza się do naszych, ludzkich legalistycznych poglądów na temat *naprody i kary*. Zbawienie, które jest ostatecznym celem życia chrześcijańskiego, nie jest *naprodą*, ale darem darmo danym przez Boga. Nie możemy na to „zasłużyć” czymkolwiek - tym, co robimy i nie ma znaczenia to, za jak pobożnych i skromnych się uważamy.

W życiu codziennym myślimy, że dobre uczynki należy nagradzać, a zbrodnie karać. Ale nasz Bóg nie *karze* na podstawie ludzkich standardów. Koryguje nas i karci, tak jak kochający ojciec poprawia swoje błądzące dzieci, aby wskazać im drogę. Ale to nie to samo, co *skazać* na karę bólu i cierpienia za jakiś występki.

Poucza nas, zarówno poprzez Objawienie, jak i napomnienia, pokazując nam, w jaki sposób możemy zdobyć tę wolność, gdyż gdy poznamy prawdę, to prawda nas wyzwoli (por. J 8,32).

Jak naucza św. Jan Kasjan: *Bóg prowadzi cię w jeszcze wyższym stopniu do miłości wolnej od lęku. Dzięki temu zaczynasz bez wysiłku i w sposób naturalny przestrzegać tego wszystkiego, czego pierwotnie przestrzegałeś ze strachu przed Bogiem i karą, ale teraz już tego nie robisz ze strachu przed karą, lecz z miłości do samego Dobra i rozkoszowania się cnotą.*

Mając w pamięci to głębsze duchowe znaczenie takich słów, jak *grzech*, *nagroda* i *kara*, możemy przystąpić do studiowania natchnionych Bogiem mądrych przemówień św. Ojców na temat choroby, dziękując Stwórcy, że *nasza wiara została zabezpieczona przez mądrych i uczonych świętych* (św. Kosma Etolski), gdyż ***prawdziwie poznać siebie jest rzeczą najtrudniejszą ze wszystkich*** - jak pisze św. Bazyli Wielki.

Ojcowie Święci wskazują drogę. Ich życie i pisma działają jak lustro, w którym możemy się obejrzeć, obciążeń namiętnościami i słabościami. Choroba jest jednym ze sposobów, dzięki któremu możemy dowiedzieć się, kim naprawdę jesteśmy.

Wniebowstąpienie, VIII-IX wiek

Monaster św. Katarzyny na Synaju

Podobnie jak Ukrzyżowanie, także Wniebowstąpienie należy do najbardziej rozpowszechnionych wątków tematycznych wczesnej ikonografii. Przedstawia punkt kulminacyjny w dziejach Zbawienia, opisany w Dziejach Apostolskich (Dz. Ap. I, 4 - 12) dotyczący zakończenia ziemskiej drogi życia Chrystusa, Jego złączenia się ze Św. Trójcą w niebiosach i obietnicy Powtórnego Przyjścia. Ten ostatni eschatologiczny moment zostaje podkreślony w nowotestamentowym przekazie o prorocztwie Aniołów wieszczących na Górze Oliwnej: (...) *Ten oto Jezus, który został od was wzięty (do nieba), przyjdzie, tak samo, jak widzieliście Go idącego do nieba.* (Dz. Ap. I, 11). Zagadnienie Powtórnego Przyjścia pozostaje w centrum uwagi ikonografii Wniebowstąpienia. Kompozycja składa się z dwóch planów, ustawionych jeden nad drugim. W górnej części ukazany jest Chrystus siedzący na niewidzialnym tronie, w tradycyjnej pozie Pantokratora, jako władca i Sędzia wszechświata. Prawą dłoń błogosławi, a lewą ręką przytrzymuje Ewangelię opartą na kolanach. Na synajskiej ikonie po obu stronach Chrystusa są umieszczone cztery monogramy, z których dwa ostatnie oznaczające *Syn Boży*, występują tylko na wczesnym etapie ikonografii i niewiele tak opisanych ikon zachowało się do naszych czasów. Napis akcentuje myśl o Chrystusie jako drugiej osobie Świętej Trójcy, natomiast krzyżowy nimb Chrystusa przypomina o mającej miejsce na ziemi ofierze na Krzyżu. Mandorlę (nimb obejmujący całą sylwetkę Zbawiciela, o owalnym kształcie przypominającym migdał) symbolizującą Boskie Światło i wieczny kosmos, unoszą czterej aniołowie, których ręce jakby "prześwitują" w ciemnoniebieskim owalu nimbu. To niezwykle oryginalny detal, różniący Wniebowstąpienie ze zbiorów ikon Monasteru na Synaju, od większości wczesnobizantyjskich ikon z tym przedstawieniem. W części dolnej ikony ukazano sylwetki 12 apostołów, przy czym w pierwszym rzędzie stoją apostołowie i ewangelści głoszący nauczanie, którzy trzymają w rękach kodeksy i zwoje. Pośrodku, tuż pod postacią Boskiego Syna wyróżnia się postać Bogurodzicy, stojącej na podwyższeniu, wskazującym na godność królewską i oznaczającym władzę. Bogurodzica, o której obecności nie wspomina się w nowotestamentowej relacji o Wniebowstąpieniu, zostaje wprowadzona do tej sceny jako Osoba, bez której nie byłoby Wcielenia, a więc i dziejów ziemskiego Zbawienia, zakończonych Wniebowstąpieniem na Górze Oliwnej.

Przypomnieniu miejsca wydarzenia służy drzewo, a raczej krzew, który widzimy za plecami Bogurodzicy. Badacze, widzą w tym niezwykłym krzewie, w kolorze płomiennoczerwonym, obraz krzewu gorejącego jako praobraz symbolizujący Bogurodnicę - niespalający się krzew noszący w sobie boski ogień. Ten rzadko spotykany szczegół ikonograficzny mógł zostać wprowadzony specjalnie do ikony wykonanej z przeznaczeniem dla Synajskiego Monasteru, zbudowanego na miejscu gdzie Mojżesz widział krzew gorejący.

Bogurodzica wznosi ku niebu ręce w geście Oranty, symbolizującym usilne modlitwy. Był to w nabożeństwie żydowskim gest kapłański *ofiary wieczornej*, który zachowany został w chrześcijańskiej liturgii jako gest kapłana w najważniejszym momencie św. Liturgii. W Psalmie 140.2 czytamy: *Niech moja modlitwa wznosi się jak dym kadzidlany przed Tobą, podniesienie mych rąk jak ofiara wieczorna.* Gest Oranty przywołuje liturgiczne skojarzenia - Bogurodzica jako kapłan przynosi ofiarę i jednocześnie przyzywa Chrystusa, który ukazany w mandorli, jak na dyskosie, bezpośrednio nad Jej uniesionymi rękami.

W ikonografii Wniebowstąpienie, fundamentalna idea Wcielenia, Chwały Niebiańskiej, Powtórnego Przyjścia, pojmowane jest w kontekście liturgicznym jako wzorzec Eucharystii. I ta uniwersalność ikony Wniebowstąpienia decydowała o uznaniu jej jako tej, której należne jest w cerkwi miejsce nadrzędne i umieszczano ją w absydzie ołtarza (w okresie aż do ikonoklazmu). W cerkiewnej dekoracji okresu średniobizantyjskiego motyw Wniebowstąpienia zachował swoje znaczące miejsce i będzie umieszczany w centralnej kopule świątyni lub na sklepieniu w części ołtarzowej. W okresie późniejszym motywy te zmieniają miejsca w przestrzeni cerkwi, lecz nadal zostaną powiązane symboliką: Chrystus Pantokrator w aureoli Chwały unoszonej przez Aniołów zajmie miejsce w kopule, a motyw Bogurodzicy Oranty (bądź Tronującej) umiejscowi się w absydzie, na osi z ołtarzem. Pod Nią, lub wokół Niej ukazani są apostołowie, którzy wspólnie z Bogurodnicą tworzyli wizerunek Cerkwi, założonej przez Chrystusa na ziemi.

Tłum. H.I.

Tekst pochodzi z książki: A.M. Lidow, Bizantyjskie ikony Synaju, Wyd. Bizantyjski Wschód, Moskwa-Ateny, 1999;



Pokora, modlitwa i miłosierdzie...

Niech pamięć o nich będzie wieczna u Boga...

Autor: archimandryta Grigorij (Zumis)

Salomea

Uboga, ubrana skromnie, zawsze na czarno. Salomea całe swoje życie spędziła w cerkwi. Zawsze siedziała na uboczu, a przez przemądrzałych uznawana była za głupią. Ubogi strój korzył ją jeszcze bardziej. Miotała i szufelka były jej narzędziami pracy – w domu, w cerkwi i w monasterze. Jej usta zawsze milczały, a zapytana o cokolwiek ograniczała swoje odpowiedzi do jedynie: *nie wiem, nie słyszałam, nie zrozumiałam*.

I wydawało się, że to ograniczenia umysłu nie pozwalają jej na uczestniczenie w sprawach innych. Zawsze pachniała nieoczyszczoną benzyna, którą stosowała jako lekarstwo do wcierania w bolące miejsca ciała. Miała ciągle bóle głowy i kiedyś zapytałem:

- Może potrzebujesz lekarstwa?

- Nie ojcie, ja modlę się do Matki Bożej, żeby mnie wybawiła od szumu w uszach i od bólu.

Nigdy nie opuszczała nabożeństw i dużo modliła się w odosobnieniu. Zawsze używała do tego czotek. Pewnego wieczoru usłyszałem jej pokorną modlitwę, którą łączyła z licznymi pokłonami:

Panie, uspokój świat,

Panie, przebacz grzechy całego świata,

daj im pokorę, skrucę i miłość do Ciebie i do siebie nawzajem.

I przebacz mnie grzesznej.

Daj pomyślność mojemu ojcu duchowemu i moim duchowym braciom.

Wymieniała jakieś imiona i modliła się w intencji ich posiadaczy.

Zaproponowałem jej postrzyżyny mniszkie ale odmówiła: *Nie, Ojcie, ja nie jestem godna takiego zaszczytu*. Mówiła mi często o tym, co widziała w trakcie Liturgii, ale jakby nie kończąc: *Dziś Chrystus promieniał z Kielicha... Dziś na liturgii nie byłeś sam. W ołtarzu było wielu ojców, lecz ja, niegodna, nie powinnam o tym mówić...*

Innym razem powiedziała, że widziała kapłana tej parafii, gdy sprawował Liturgię i był on na przemian w świetle i w mroku: *Dziś ojciec nie był czysty, otaczał go ciemny obłok...*

Pewnego razu latem powiedziałem w monasterze w Prousos: *Zasadźmy cyprysy za ogrodzeniem, żeby nie osuwała się droga*. Salomea to zapamiętała, a następnie - zimą - obróciła to w czyn. Pewnego wieczoru widzę: cała w śniegu i szronie stara Salomea z dwoma

workami sadzonek cyprysów zbliża się do monasteru.

- Salomea, co ty tu robisz? Jak dotarłaś pod górę, w śniegu? Jakże przydźwigałaś te wszystkie drzewka? Ile dni szłaś do monasteru?

- Szłam dwa dni. Ale nie niosłam drzewek, zrobił to ktoś inny.

- Kto to niósł, Salomeo?

- Dopiero co odszedł.

Zaprowadziłem ją do cerkwi Bogurodzicy i odsłuszyliśmy dziękczynne modlitwy, molebień.

- Nie obawiaj się Ojcie, ze mną wszystko jest w porządku, służę Bogurodzicy. Ona nie zostawi mnie w potrzebie.

Niewinna, czysta dusza, zawsze zgodna, zawsze pokorna, zawsze w modlitwie. Post był jej towarzyszem. Prawdziwa *mirnosica* Matki Bożej, świętego męczennika Kosmy Etołijskiego, monasteru Mirtia i Prusu. Uboga i biedna, ale bogata miłością i czynami służebnymi. Duchownym służącym w ołtarzu kłaniała się do ziemi szepcząc cicho: *Wybaczcie mnie niegodnej*.

Zeslij nam, Salomeo, błogostawieństwo z miejsca gdzie spoczywa Twoja dusza.



Siostra miłosierdzia

Korina Dres pochodziła ze sławnego miasta Missolungi w Grecji (jedno z ważniejszych punktów w trakcie wojny o niepodległość Grecji, było oblegane kilkakrotnie w latach 1822-1826, miejsce śmierci George'a Byrona w 1824 roku - *przyp. red.*) Była wolontariuszką, służyła jako sanitariuszka w czasie wojny w 1940 roku, a następnie przez wiele lat była pielęgniarką w górach regionu Eurytania, na wysokości do tysiąca metrów, a nawet wyżej.

Z nadejściem zimy nakazywano mieszkańcom wysokogórskich wiosek wyprowadzać się niżej. Mówiono: „Zostawcie nam walkę ze śnieżycami i lawinami. Wracajcie tu z powrotem wiosną”.

Nikt nie zatroszczył się o nią, a także o starszych kapłanów, aby ich przenieść niżej, na równiny. A ona biedna i bezbronna wobec silnych, nie skarżąc się służyła przez 30 lat w Domnicy, Krikillo, w Karpenisi. Każdego razu, gdy widzę pomnik siostry miłosierdzia wspominam Korinę... Z aparatem do mierzenia ciśnienia, ze stetoskopem, ze strzykawkami idącą po śniegu od chałupki do chałupki,



aby pomóc chorym, starym, bezradnym.

Korina miała jedno imię dla wszystkich – *złotko*.

Drwał z gór i pastuch wchodzili do jej gabinetu jak dzikie zwierzęta, ale słysząc to uprzejme powitanie, wypowiedziane z miłością, wychodzili jak młode, łagodne jagniątko. Swoją uprzejmością przynosiła - jak jaskółka wiosnę - spokój poranionym duszom. Właściwym żartem i spokojnym zachowaniem potrafiła uspokoić rozgniewanych i pocieszyć cierpiących. Stała się we wsi spowiednikiem, falochronem, który łagodził rodzinne burze. Ludzie żyjący w izolacji od świata szukali w jej towarzystwie pociechy, ulgi w brzemieniu swoich boleści. Znajdowali go w Korinie - *doktorce*, jak ją nazywali.

To wysokie drzewko rozmarynu nikogo nie zadrasnęło, nikogo nie zawiodło. Była niczym anioł w trudnej posłudze pielęgniarki. Wszędzie, gdzie było jej dane być, zostawiła po sobie świadectwo, jako o Bożym człowieku.

Nietrudno było ją znaleźć. Ona знаła tylko dwie drogi: do punktu medycznego i do cerkwi.

Ból - to droga prowadząca do Boga. Błogosławiony jest leczący lub opiekujący się chorym, ponieważ pomaga zagubionej owieczce.

Korina nie potrafiła śpiewać ani czytać w cerkwi, ale wspaniale umiała słuchać, wczuwać się i śledzić porządek nabożeństwa. Nie opuszczała żadnego, była - jak ktoś powiedział o niej - świecznikiem w cerkwi: nie śpiewa, nie czyta, ale świeci.

W monasterze w Prousos, gdzie służyliśmy wówczas nabożeństwa, była ona jedyną *mironosicą* w większe święta. Zaopatrzona w prezenty jak ze wielkoświatowych bazarów, przychodziła z górskiej wioski Domnica, żeby świętować z nami. Jej spowiedź była zawsze czysta, przejrzysta jak jej dusza. Czysta, dziewica, bez zarzutów. To wysokie drzewko rozmarynu nikogo nie zadrasnęło, ani nikogo nie zawiodło. Była niczym anioł w trudnej posłudze pielęgniarki. Wszędzie, gdzie było jej dane być, zostawiła po sobie świadectwo jako o Bożym człowieku. Nigdy się z nikim nie posprzeczała, nigdy nie dochodziła swoich praw.

W swoim testamencie poprosiła braci monasteru Dochiar (jeden z klasztorów na Górze Athos, położony w środkowej części półwyspu, po jego zachodniej stronie - *przyp. red.*) o modlitwy za swoją duszę i pozostawiła 10 tysięcy drachm na ten cel.

Niech pamięć o niej będzie wieczna u Boga. Ona nauczyła nas poświęcania siebie, godności.

Dziękuję jej.

Tłum. H.I.

Teksty pochodzą z książki: *Bogolubcy*, Wyd. Smirienije, 2014

Kazanie na dzień 25 czerwca, gdy Cerkiew prawosławna wspomina pamięć św. Św. Onufrego Wielkiego i Piotra z Atosu

O co należy prosić Pana Boga?

Metropolita Arsenij, przełożony Świątogorskiej Ławry (Ukraina)

Wszystkich was Bracia i Siostry pozdrawiam świętecznie, w dzisiejszym wyjątkowym dniu, gdy czcimy pamięć Piotra z Atosu i Onufrego Wielkiego.

Obaj ci wielcy mężowie, jak to widać na ikonach, wyzbyli się wszystkiego co ziemskie, wszystkiego co pochodzi ze świata, a jest wręcz niezbędne w życiu jak: dachu nad głową, schronienia, odzienia. Wyrzekli

Czy prosimy jak ojciec, który przyprowadził do Chrystusa swego syna opętanego przez demony, aby go uleczył? Gdy słyszymy w Ewangelii słowa wypowiedziane przez Chrystusa: **czy wierzysz?** Zgnębiony ojciec odpowiedział: **Panie wierzę, ale pomóż mojej niewierze.**

Czy często uderzamy się w pierś ze słowami modlitwy celnika: **Boże zmiłuj się nade mną grzesznym?**



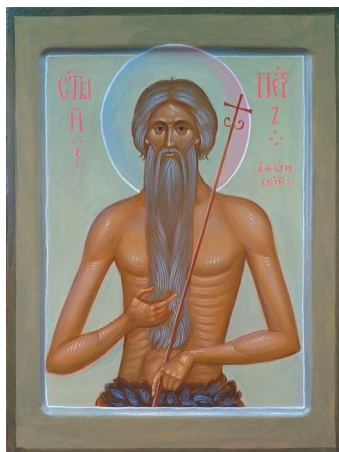
się tego wszystkiego w tym życiu, oddali się w całości zbawianiu swojej duszy nieśmiertelnej, nie zaś ziemskim troskom.

Patrząc na ich postacie, na ikonach, uświadamiamy sobie, że jeżeli człowiek żyje w Bogu - to wszystko pozostałe schodzi na drugi plan. My jednak często w naszym życiu stawiamy sprawy drugorzędne na pierwszym miejscu, a zbawienie naszej duszy zostawiamy już nawet nie na drugim, trzecim, czy czwartym, ale jeszcze dalszym planie. Często przychodzimy do Boga, aby poprosić o: zdrowie, pomyślność, aby nasze dzieci dostały się do wymarzonych szkół, prosimy o zgodę w rodzinie, prosimy o pomoc w różnych ziemskich sprawach. A jak często prosimy o: czyste serce, pokorę, cierpliwość, umocnienie naszej wiary?

Czy często wspominamy modlitwę nawróconego łotra na krzyżu, gdy słyszymy w trakcie pieśni Cherubimów, modlitwę, jego wołanie, gdy na krzyżu zwraca się do Chrystusa słowami: **Panie, zmiłuj się nade mną gdy będziesz w Królestwie Twoim.**

My jednak częściej prosimy Boga o to co ziemskie, czasowe, choć obecne czasy dają nam wiele do myślenia i rozumiemy, że należy prosić tylko o to, co wieczne. Wydarzenia wokół nas uczą cenić życie. Każdy chce je zachować. Rozumiemy, że życie jest cenne, staramy się je zachować i gdy dbamy o zachowanie życia czasowego powstaje pytanie: jak zachować swoją duszę dla życia wiecznego? (2023)

Tłum. H.I.



Święty Piotr z Atosu żył w VIII wieku, był Grekiem z Konstantynopola. Pełnił funkcję dowódcy wojskowego. Gdy wysłano go na wojnę do Syrii, jego wojska zostały rozbite, a on sam trafił do niewoli. Tam zaczął zastanawiać się nad przyczynami swego nieszczęścia. Modląc się o uwolnienie, złożył obietnicę, że jeżeli ono nastąpi, to u grobu świętego apostoła Piotra w Rzymie złoży śluby

zakonne. Tak się też stało po dziewięciu latach, gdy uwolniono go, w ramach wymiany jeńców. W 681 skierował swe kroki do Grecji. W drodze miał sen, w którym objawione mu zostało, że wolą Matki Bożej jest, by jego imię wychwalane było na Górze Atos. Sprzyjający wiatr skierował statek właśnie tam. Zamieszkał na szczycie góry i zaczął prowadzić głęboko ascetyczne życie. Spędził w samotności 53 lata. Okrywał swe ciało jedynie włosami i brodą. Doskonalił się w wielu cnotach: gorliwości w wierze, miłości do wszystkiego, cierpliwości, pokorze, umartwianiu ciała, czystości duchowej i cielesnej. Pewnego dnia cела św. Piotra została odnaleziona przez myśliwego, który zapędził się w tam w pogoni za zwierzyzną. Po rozmowie ze świętym

mężczyzna zapragnął pozostać w pustelni. Święty polecił mu powrócić za rok, lecz gdy przybył, starzec już nie żył. Jego relikwie umieszczono w monasterze św. Klemensa, gdzie zasłynęły wieloma uzdrowieniami. Do św. Piotra z Atosu modlą się o uwolnienie uwięzieni, jeńcy wojenni i zesłańcy.

Święty Onufry Wielki żył w IV wieku, był synem perskiego króla. W dzieciństwie wstąpił do jednego z egipskich monasterów. Z ust mnichów Onufry poznał opowieści o wypełnionym postem i modlitwą, pustelniczym życiu św. Jana Chrzciciela. Zapragnął udać się na pustynię, by tam w samotności poświęcić życie Bogu. Uzyskawszy błogosławieństwo starców udał się na Pustynię Tebaidzką. Mieszkał w jaskini przez 60 lat, poszcząc i modląc się. Nocami cierpiał chłód, a za dnia upał. Żywił się pustynną trawą. Anioł Pański widząc znojne życie świętego przynosił mu nieco chleba i wody. Po 30 latach, z woli Bożej, w pobliżu jaskini wyrosło drzewko daktylowe i pojawiło się źródło czystej wody. Dzień przed śmiercią Onufry zaprosił do pustelni swego ucznia Pafnucjusza. Po całonocnej modlitwie, nad ranem powiedział mu, iż nastał czas jego odejścia z tego świata, następnie pomodliwszy się, spokojnie zasnął. Według legendy, w godzinie śmierci świętego przed jego pustelnią pojawiły się dwa lwy i łapami wykopały grób, w którym Pafnucjusz pochował swego nauczyciela. Wierni modlą się do niego, by nie doświadczyć nieoczekiwanej śmierci. (na podstawie: aplikacji Kalendarz Cerkiew.pl)



Metropolita Arseniusz namiestnik Swiatogorskiej Ławry

Metropolita urodził się w rodzinie kolejarza w roku 1968, jako Igor Jakowenko. Rodzina mieszkała nieopodal Woroneża, gdzie Igor po ukończeniu szkoły średniej studiował agronomię. W latach 1986-1988 odbywał służbę wojskową w jednostce nieopodal miasta Gorki. Często bywał wówczas w cerkwi poświęconej Kazańskiej Ikonie Bogurodzicy w miasteczku Gorochowiec, gdzie znajdował się pod duchową opieką protopiereja Beniamina. Po zakończeniu służby w armii, zabrał dokumenty z Instytutu, w którym studiował i został lektorem w katedralnym soborze Opieki Matki Bożej w Woroneżu. W 1989 roku wstąpił do Seminarium Duchownego, które ukończył w 1992. W tym samym roku postrzyżony został na mnicha z imieniem Arseniusz i jako diakon służył w obwodzie donieckim. Rok później został przeniesiony do nowo odbudowanego Monasteru Swiatogorskiego Zaśnięcia Bogurodzicy. W 1995 wyznaczony, już jako ihumen, na namiestnika Monasteru. W 2005 roku, decyzją Świętego Synodu Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej mianowano archimandrytę Arsenija

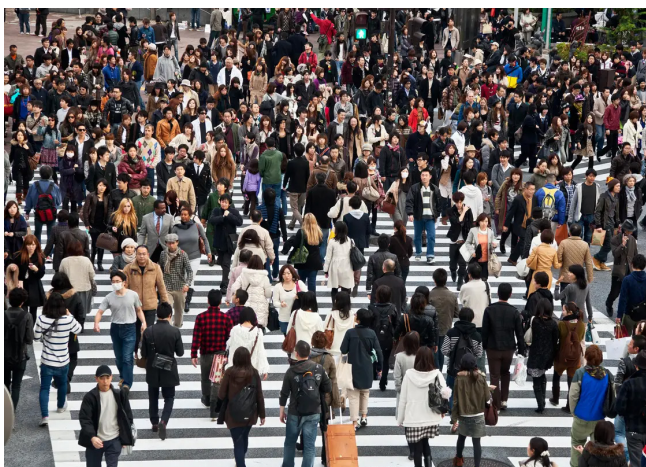
wikariuszem diecezji gorłowskiej. W tym samym roku otrzymał łaskę biskupią. W 2010 zostaje podniesiony do godności arcybiskupa, a pięć lat później do godności metropolity. We wrześniu 2023 roku Święty Synod Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej zwolnił go ze stanowiska wikariusza diecezji donieckiej i mianował wikariuszem Metropolii Kijowskiej. Za zasługi został nagrodzony, m.in.: licznymi orderami cerkiewnymi, a także Orderem Państwowym Ukrainy „Za zasługi” III stopnia (2004) i otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Swiatogorska.



Rozdział „Kilka smutnych myśli”, cz. II

fragment książki „Ojciec Arseniusz”

Samo tempo współczesnego życia, przyspieszone, ujednolicone i cały czas w napięciu zmusza do myślenia tylko w jednym pożądanym kierunku. Człowiek nie może być sam na sam ze sobą, nawet jego odpoczynek w sanatoriach, czy domach wypoczynkowych przebiega według ustalonego rytmu i programu. Człowiekowi mówią, tłumaczą, uczą... Tego, co jest jego zadaniem, i tego, co jest z góry określone. Masy ludzi są zebrane razem, ale jednocześnie nie tworzą wspólnoty, walcząc o swoje funkcjonowanie. Ma to wpływ i na wierzących. Wciągnięto ich w ten jeden standardowy tryb, przez co zubożyło ich serce. Jednolite myślenie, zadany sposób ujednoliconego myślenia przeszkadza człowiekowi stać się wierzącym, a wierzącemu zachować wiarę. Proszę jednak pamiętać, że Cerkiew Boża będzie żyć wiecznie i w takich warunkach. Chrońcie swoją wiarę, walczcie o indywidualny sposób myślenia, więcej się módlcie, czytajcie Pismo Święte. Pan ochroni was, nie pozwoli utracić jasności myśli i myśleć jak niepoliczalna masa obojętnych, chłodnych ludzi.



Rozdział „Listy”

fragment książki „Ojciec Arseniusz”

Listy miały ogromne znaczenie w rozłące z przyjaciółmi i bliskimi, przynosiły radość, mogłaś rozumieć, że nie jesteś zapomniana, że inni cię lubią i o tobie pamiętają. Listy od ojca Arseniusza były dla nas niezbędne do życia, w nich otrzymywaliśmy duchowe wskazówki, odpowiedzi na dręczące pytania, kształtowała się nasza dalsza droga w cerkwi. Miałam około trzydziestu listów, które napisał do mnie ojciec Arseniusz. Przed samą wojną oddałam je M.N., która mieszkała na dacy, aby je przechowała, ale nie wiadomo dlaczego zostały one przez nią spalone. Zachowały się tylko dwa listy, które otrzymałam w Korsuniu – Jerszach i które prze-

chowywane zostały przez mojego męża. Przytoczę ich tekst: *Luda! Drogi Pańskie są nieprzewidywalne. Wiem o waszym życiu, rozumiem trudności, oderwanie od cerkwi, rodziny i znajomych. Brak wiary, wieczny strach rozjątrzają duszę. Proszę całkowicie oddać się woli Bożej, położyć całą nadzieję na Pana. On zawsze jest z nami. Modłę się o Was do Boga, wierzę, że wszystko będzie dobrze. Proszę bardziej szukać oparcia w Julii, wierzyć jej we wszystkim. Pan dał jej czystą wiarę, siłę i dobrą duszę. Bądźcie zawsze razem. Rozstroiła mnie smutna informacja o Soni, ale jest w niej dużo dobra i to nigdy w niej nie zagaśnie. Przyjdzie czas i ona wróci do Boga. Czy uda się jeszcze napisać? Nie wiem. Proszę dołożyć wszelkich starań, aby skończyć uniwersytet medyczny, proszę pomóc Julii eksternistycznie skończyć średnią szkołę i pójść na studia medyczne. Modłę się do Boga o pomoc dla was, modłę się o Sonię, i wy też nie zapominajcie o mnie, gdyż główne trudności życiowe jeszcze przed nami. Niech chroni was Bóg i Przenajświętsza Bogarodzica.*

Podpisu oczywiście nie ma, ale do bólu znane odręczne pismo. Drugi list otrzymałam kilka miesięcy później i składał się tylko z trzech wersów:

Ciężko w zsyłkach i więzieniach, ale dla Boga powinniśmy nieść swój krzyż. Gdzie byście nie byli, nie zapominajcie czynić ludziom dobro. Módlcie się do Przenajświętszej Bogarodzicy o siebie nawzajem i o mnie grzesznego. Pan jest zawsze z nami.

Miałyśmy ustalenie z Julią, że nie pokazywałyśmy sobie naszych listów. Nie wiedziałam co ojciec Arseniusz pisał do niej. Jednak te dwa listy określiły moją dalszą drogę życiową.



Rozdział "Paweł Siemienowicz, rok 1972 opowiadanie Nadzieży Pietrowny", cz. I fragment książki „Ojciec Arseniusz”

Bóg nas chroni, chronił miłosiernie nie odstępując nas. W 1958 roku ojciec Arseniusz ostatecznie zamieszkał u mnie. Początkowo z nikim się nie kontaktował, potem napisał kilka listów i zaczęli do nas przyjeżdżać ludzie - po kilka osób, a w soboty i niedziele bywało ich nawet dziesięcioro.

Początkowo przypominałam ojcu Arseniuszowi, że to niebezpiecznie, ale on oddawał się woli Bożej. Bałam się i nawet ustalałam jakąś kolejność odwiedzin, głównie w niedziele i dni świąteczne. Sąsiadów mieliśmy na naszej ulicy i dobrych i złych, ale, niestety, źli byli w większości. Czasy oczywiście były już nie te, co przy Wodzu, ale my oboje przecież byliśmy po represjach, łagrach, a ojciec Arseniusz - duchowny, a przy tym nie służący w cerkwi. Wszystko mogło się wydarzyć.

Mniej więcej w rok po przyjeździe ojca Arseniusza, przyszedł do mnie dzielnicowy, Paweł Siemienowicz. Z wyglądu lat trzydzieści pięć, średniego wzrostu, jasnowłose, oczy błękitne, twarz jasna, z uśmiechem. To właśnie z powodu tego uśmiechu wszyscy na ulicy się go obawiali. Wypisuje kwit na mandat, daje ostrzeżenie i uśmiecha się. Wszedł do mieszkania, przywitał się, zapytał mnie o zdrowie, czy wszystko w porządku, a potem zaczął pytać o mojego lokatora. Kto, co i skąd? Ja się roześmiałam i odpowiadam: *Pawle Siemienowiczu! Lokator jest zameldowany i milicja wie o nim wszystko. Proszę powiedzieć wprost, czego pan potrzebuje?*

A on odpowiada: *Tak osobiście to niczego nie potrzebuję. Sąsiedzi mówią, że wiele osób do was przyjeżdża. Lokator jest duchownym, być może służy w domu, a to jest prawnie zabronione, od tego są cerkwie.* W trakcie rozmowy wyszedł ze swego pokoju ojciec Arseniusz, przywitał się i usiadł.

O mnie pytacie? Paweł Siemienowicz trochę się spieszył i odpowiedział: *Tak, o Was, obywatelu Strelcow. Zapytuję, czy służycie w domu? Przybyliście z łagrów?*

Rozgadaliśmy się. Paweł Siemienowicz momentami okazywał współczucie, coś opowiadał o sektach, które pojawiły się w mieście. Wykazał się znajomością sekty świadków Jehowy, która idzie za przykładem Amerykanów, coś tam wspominał o Bogu. Ojciec Arseniusz odpowiadał mu i ku memu zdziwieniu - podtrzymywał rozmowę. Paweł Siemienowicz przesiedział u nas z godzinę, wypił herbatę, coś przekąsił i pieniędzy mu dałam, w starych pieniądzach - sto rubli. Wziął jak zawsze, nie wzbraniał się, ale pieniędzy do rąk nie brał, należało wsunąć je do jego kieszeni, a on wtedy udawał, że nic nie widzi.

Wychodząc od nas powiedział: *Bądźcie ostrożniejsi*

z tymi przejezdnyymi - i wyszedł, ale potem raz w miesiącu pojawiał się. A to sprawdzić numer na budynku, a to czy ogrodzenie jest w porządku, czy może pies jest, a to książkę meldunkową przewertować i zawsze starał się porozmawiać z ojcem Arseniuszem. I tak się składało, że ojciec Arseniusz spotykał się z nim. To wyszedł na dźwięk dzwonka u drzwi, to usłyszy naszą rozmowę, wyjdzie w z pokoju i dołączy do nas. Tematy ich rozmów były bardzo dziwne. Nie wiadomo dlaczego ojciec Arseniusz opowiadał o swoim życiu, o Moskwie, naszym mieście, jego historii. Czasami Paweł Siemienowicz opowiadał o sobie i swojej rodzinie, lub wchodził w dyskusję z ojcem Arseniuszem.

Nie lubiłam tych wizyt Paszki, a tym bardziej tych rozmów i jakoś powiedziałam kiedyś ojcu Arseniuszowi: *Co tak z nim rozmawiacie? Chodzi, podgląda, za każdym razem pieniądze bierze.*

Ojciec Arseniusz zamyślony popatrzył na mnie i odpowiedział: *Nadziejo Pietrowna! Proszę uważnie przyjrzeć się Pawłowi Siemienowiczowi i wtedy dostrzeżecie w nim wielką iskrę Bożą!* Pomyślałam sobie: *Gdzie u niego może być iskra Boża?*

Ze dwa lata chodził do nas Paweł Siemienowicz, i co niewiarygodne, zawsze spotykał się z ojcem Arseniuszem. Przyjdzie, posiedzi, wypije herbatę, przekąsi, porozmawia i wychodzi. Początkowo zawsze wkładałam mu pieniądze do kieszeni, ale potem przestał brać. Nie lubiłam tych jego wizyt, bałam się, że nas obserwuje. Ale ojciec Arseniusz - na odwrót, przy wizytach Pawła ożywiał się, i wydawało mi się, że nawet z tych wizyt cieszył się. Po trzech latach, nie tylko nie brał od nas pieniędzy, ale bywało, że przychodząc do ojca Arseniusza przyniósł nadzwyczajnego śledzia czy puszkę ikry czerwonej, którą spod lady kierownictwo dostawało. Nigdy też nie brał żadnych pieniędzy za te zakupy, a odpowiadał: *To prezent ode mnie.* Minęły kolejne dwa lata i ojciec Arseniusz zaczął zapraszać Pawła do swego pokoju. Wszyscy zatrwożyli się i powiedzieliśmy, że nie należy tak robić, ale on w odpowiedzi tylko się uśmiechał. Paweł Siemienowicz kilka razy uprzedził mnie o sąsiadach, lub o tym, aby w niektóre soboty nie przyjeżdżali goście, lub aby były to tylko jedna czy dwie osoby. Szłam wtedy na dworzec i uprzedzałam tych, którzy do nas przyjechali, że muszą odjechać. Najwyraźniej w tych dniach byliśmy śledzeni i faktycznie kilka razy zastawałam w sadzie ludzi udających, że są pijani, którzy „przypadkiem” przeleźli przez całkiem wysokie ogrodzenie. *Tłum. E.P.*

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

02.06.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok: Liturgia prawosławna z cerkwi św. Jerzego Zwycięzcy w Warszawie;

04.06.2024 o godz. 6.25 w TVP2: reportaż – Z historii prawosławia w Polsce. W obronie tolerancji;

11.06.2024 o godz. 18.00 wykład pt. „Od ludzkiego strachu do bojaźni Bożej” - ks. Grzegorz Michalczyk; „Z bojaźnią i drżeniem zabiegajcie o wasze zbawienie. Bojaźń Boża w Listach Nowego Testamentu” – ks. Roman Batorski. Wykłady w ramach Akademii Ikony 2023/2024;

15.06.2024 o godz. 7.40 w programie II Polskiego Radia: w cyklu „Pięć minut nad Biblią” - Kościół Prawosławny;

22.06.2024 o godz. 19.15 w programie I Polskiego Radia: w cyklu „Kościół w Polsce i na świecie” – Kościół Prawosławny;

23.06.2024 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok, a także w programie II Polskiego Radia: Liturgia prawosławna z cerkwi Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Bielsku Podlaskim;

24-25.06.2024 – uroczystości ku czci św. Onufrego Wielkiego w Monasterze w Jabłecznej rozpoczynają się Całonocnym Czuwaniem o godz. 18 – 24.06.2024;

w każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP 3 Białystok: program „U Źródeł Wiary”;

Polecamy:

- stronę internetową – Polskie prawosławie w mediach oraz <https://vod.tvp.pl/programy,88/programy-redakcji-audycji-ekumenicznych-odcinki,274871>
- <https://vod.tvp.pl/programy,88/wspolny-dom-magazyn-ekumeniczny-odcinki,787646>
- radio internetowe: z Białegostoku - Radio Orthodoxy – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxy.pl);
- z Lubina - Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i redakcji Audycji Ekumenicznych TVP

Pascha 2024 w naszej wolskiej parafii

Pascha święta nam dziś zajaśniała

Pascha nowa, święta

Pascha tajemna,

Pascha najczystniejsza!

Pascha – Chrystus Zbawiciel!

Pascha nieskalana!

Pascha wielka!

Pascha wiernych!

Pascha otwierająca nam bramy raju!

Pascha uświęcająca wszystkich wiernych!

(Stichera Paschy)





zdjęcia: Maria Wysocka, Konstanty Mizgier



Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00
tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Dorota

Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc,

Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka



OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – czerwiec 2024

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.06 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije. Akatyst ku czci Św. św. męczenników Chełmskich Podlaskich.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰ godz. 23⁰⁰
02.06 Niedziela	Niedziela V po Wielkanocy. O Samarytance. Św. św. męczenników Chełmskich Podlaskich. Święta Liturgia. Małe poświęcenie wody. Święta Liturgia.	godz. 00⁰⁰ godz. 8⁰⁰ godz. 9⁰⁰
03.06 Poniedziałek	Św. św. równych apostołom Konstantyna i Heleny. Włodzimierskiej Ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
05.06 Środa	Zakończenie święta Połowy Okresu Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
08.06 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
09.06 Niedziela	Niedziela VI po Wielkanocy. O Ślepcu. Bielskiej Ikony Matki Bożej. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
12.06 Środa	Zakończenie święta Paschy. Święta Liturgia. Wigilia święta Wniebowstąpienia Pańskiego. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9⁰⁰ godz. 17⁰⁰
13.06 Czwartek	Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
15.06 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
16.06 Niedziela	Niedziela VII po Wielkanocy. Św. św. Ojców I Soboru Powszechnego. Święta Liturgia. Zakończenie Roku Szkolnego w Punkcie Katechetycznym.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰ godz. 16⁰⁰
19.06 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.06 Sobota	Sobota Rodzicielska. Wspomnienie zmarłych. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije przed świętem Trójcy Świętej.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17⁰⁰
23.06 Niedziela	Dzień Świętej Trójcy. Pięćdziesiątnica. Święta Liturgia. Wieczernia z czytaniem modlitw na klęknięcie.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
24.06 Poniedziałek	Dzień Świętego Ducha. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
25.06 Wtorek	Św. Onufrego Wielkiego. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
26.06 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
29.06 Sobota	Zakończenie święta Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
30.06 Niedziela	Niedziela I po Pięćdziesiątnicy. Wszystkich Świętych. Święta Liturgia. W poniedziałek, 01.07. początek postu piotrowego.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰